# MONITOR
## Na R. P. 1769.
## Nro. V.
## d. 18. Stycznia.

*Pamiętam że przeszłego roku deklarowałem, kiedy nie kiedy Gazety w Monitorze przydawać. Czuię być ſię obowiązanym dane ſłowo dotrzymać, choć u nas też całe nie ſię grzechem zda być, obietnicę nie wypełnić. Ukryci naſi Korreſpondenci, ieżeli kiedy to teraz oſobliwie na baieczne nowiny łakomi, mogą ſię z nich razem bez ſzkody publiczney pożywić.*

## GAZETY.

### Z Warszawy.

Wielki tu ſmutek na twarzach większey części Obywatelow

E telow

telow pannie, nie dla krotkiego czásu Zapuſtnego, lecz że nie maſz żadney nowey ciekawości do widzenia. Załuią że kuglarze kontrybucyi z miaſta nie wybieraią. Szkoda że żaden Krol Arabſki albo iaki Xiążę Libańſki, turbanem oczu Obywatelow nie naſyca, wyprożniaiąc ich woiki. Damy z uteſknieniem czekaią na ubogich Lwa, Tygrysa, Pawiana, *&c.* gotuiąc dla nich bogatą iałmużnę, rozumieią, że pieſkow po arlekińſku ubranych widzieć, ieſt wielka ſzczęśliwość; y że nie mogą lepiey czasu łożyć, iako na oglądaniu małp ſkaczących. Upraſzaią więc wſzyſtkich, aby każdy ktokolwiek wie, gdzie ſię znayduią kuglarze, Małpowodnicy, wydrwigroſzowie donieść raczył o tych

pożyte-

pożytecznych wielce Rzeczypoſpolitey ludziach, prożniakom Warſzawſkim, tyſiąc za to odbierze z podziękowaniem ukłonow.

*Od Wiſły gorney.*

Nauki tu oſobliwſzy polor biorą. Arythmetyka do tey przyszła doſkonałości, iż po dwuletniey nauce, uczący ſię umieią wyrachować wiele razy litery w Alfabecie odmienić ſię mogą. Obſzerną y wielce pożyteczną Dyſſertacyą ieden Doktor oświecił *publicum* dowodząc, że dwie tylko ieſt kategoryi Aryſtotelesowych. Wymowa tak goruie, iż od początku świata zaſięgaiąc dowodow, w każdey oracyi w obſzerne exklamacye ſzczęśliwie ſię rozwodzi. Poezya żadnego Pogańſkiego Boga

przepomnieć nie umie. Filozofią głęboko dyſputuie, czy to ſłowo *ens*, *iſtota*, wſzyſtkim ſłuży rzeczom. A w krotce z pod prasy mądre piſmo wynidzie na ſtu arkuſzach o iednym ſłowie Łacińſkim: *quippe*. Ktoby życzył dać prenumeratę, niech ſię nadgłoſi do Doktora troiakim laurem zaleconego.

*Od Rzeki Wilii.*

---

Pewny tu miłośnik ſtarożytności kupił za znaczną ſummę oryginały prawdziwe y tak dawne, że nie można poznać, czy ſą malowane. Nie podobna mu ſię im oddziwować. Tak z nich kontent, że ſzacunku im nie znayduie. Jakoż w rzeczy ſamey godne ſą podziwienia, bo gdy ieden nieznaiący ſię na delika-

tnym guście, ſpytał ſię tego Imci, gdzieby ta była piękność, dla ktorey on w zachwycenie upadał? Mospanie, powiedział, nie maſz w prawdzie w tych Kraiach piękności, ale ieſt y bardzo wielką w ſposobie ich malowania. Nicht tego nie widzi, ale ia o nim wiem.

*Doniesienie.*

Pewny tu ubogi człowiek młody, ſtateczny, umieiący dosyć nauk do życia cywilnego, ale nie maiący fortuny, ſtarał ſię długo o ſłużbę, lecz pytany od wielu Panow, czy umie ſkakać y cztery razy potrząsnąć nogami, nim na ziemi ſtanie. Czy wie wſzyſtkie domy w Warſzawie. Czy może na dwoch koniach ſtać w zapędzie ich biegu.

Czy

Czy może połknąć ſcyzoryk? gdy iż żadnych figlow nie umie odpowiedział, nie był od żadnego przyjęty. Radzono mu zatym, ażeby ſię uczył paſamony z nosa wyciągać. Pragnie więc uſilnie mieć takiego nauczyciela, ktoryby go nauczył chleba zarobić: tak pożytecznym Dobru publicznemu kunſztem.

*Donieſienie drugie.*

Przybył tu ſławny Francuſki kſięgarz z piękną kſiąg kollekcyą oſobliwie zgodną do wprowadzenia do Polſki guſtu wytwornego. Ma na regałowym papierze okazale drukowane z koperſztychami nayżywiey naturę wyrażaiącemi: Hiſtorye wſzyſtkich Saraiow Turec-

ckiego, Perſkiego, Mogolſkiego, y Indyiſkich Krolow. Awantury bardzo rozumnie od naypierwſzych lokaiow Paryſkich ułożone. Sny naynowſzey mody. Liſtki y piosneczki piorem nayżywſzych amorow pisane. Nie chce ſię on *publico* ogłaſzać, bo ſię boi, aby bez porządku Damy y Kawalerowie tak pięknego zbioru rozumu ludzkiego nie rozchwytały. Do nas iednak należy donieść wſzyſtkim pragnącym prawdziwie pożytecznie życie przepędzić, aby nie omieſzkali dni ſwoie łożyć na czytaniu baiek dla wyłudzenia pieniędzy wymyślonych.

*Donieſienie Trzecie.*

Pewny Paryżanin Polſki, barzo dobrze przedtym ſię maiący, á teraz

raz przez fatalność tych cięszkich czaſow, na fortunie podupadły, oraz y na zdrowiu z fizycznych przyczyn niemoc pewną cierpiący; chce ſwoią Bibliotekę wyborną ogołem ſprzedać za gotowe pieniądze. Jeſt w niey zbior naylepſzych y naynowſzych Romansow; Hiſtorye rożne przedziwnych miłośnych intryg y awantur: oprocz wielu innych xiąg cale ieſzcze niezażywanych, y choć iuż piętnaście lat w ſzafie na iednym mieyſcu ſtoią; zdaią ſię iednak bydź tak, nowe, iakby dopiero były od Jntroligatora odebrane. Kto chce tę Bibliotekę nabyć za bardzo mierną y dyſkretną cenę, niech ſię uda do Bibliopolow tuteyſzych.